

<https://doi.org/10.18778/8088-801-2.20>

KAROLINA MAZUR
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

ZAKAZANA MIŁOŚĆ JAKO PLAMA NA ZŁOTYCH SZATACH ARYSTOKRATYCZNEGO RODU (*SERCE I RĘKA* J.I. KRASZEWSKI)

Widzisz, odzież jest to taka rzecz, co jak tytuł książki naprzód w oczy wpada. [...] wszyscy jesteśmy jak dzieła na półkach księgarza i nieustannie ktoś na nas patrzy, musimy sobie na grzbiecie wydrukować, żeśmy ludzie porządni¹.

Romantyczny rachmistrz² od wczesnej młodości zgodnie ze słowami Waldemara Klemma – „Ubiór jest swego rodzaju społeczną nazwą człowieka”³, dbał wedle woli ojca o swój wygląd zewnętrzny, a przede wszystkim strój wizytowy. W Listach do rodziny można odnaleźć wiele interesujących fragmentów na ten temat. Na przykład w liście do matki, Zofii Kraszewskiej z 1832 roku chwalił się tymi słowami:

Sprawiłem sobie z moich dochodów piękny surdut, kilka chustek i kamizelek, dogadzając żądaniu papy, który mi się kazał oporządzić⁴,

niedługo później prosił o materiał na podróżny surdut, ponieważ... „ten, co sprawiłem jest drogi, więc nie może być do drogi”⁵. Natomiast w kolejnym liście do tej samej adresatki podkreślał, iż skrupulatnie prowadzi spis swoich wydatków:

¹ J.I. Kraszewski, *Kopciuszek*, cz. 1, Kraków 1966, s. 144.

² Zob. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Romantyczna biografia rachmistrza*, [w:] *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, pod red. B. Czwońnóg-Jadczak, Lublin 2004.

³ W. Klemm, „Panna Leokadia widzi cały garnitur”. *O ubraniach w „Lalce” Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki”, t. LXXXVIII, 1997, z. 4, s. 60.

⁴ J.I. Kraszewski, *Do matki, Zofii Kraszewskiej [Wilno, między 8 a 31 VIII 1832]*, [w:] idem, *Listy do rodziny 1820–1863*, cz. 1, *W Kraju*, oprac. W. Danek, Kraków 1982, s. 40.

⁵ Ibidem, s. 40.

Lękając się moich pieniędzy, żebym nie roztrwonila, posprawałem sobie wiele rzeczy do ubioru osobliwie, bo wiedziałem, że to było życzeniem Papy. Garderobie moje nic teraz nie brakuje, jestem nawet elegant, ale to nic nie szkodzi! Trochę! Z pieniędzy od Papy mi danych i moich własnych utrzymuję rejestra, tak abym się mógł z moich wydatków usprawiedliwić⁶.

Zaś miesiąc później tłumaczył się z zakupionego, złotego „zegareczka”:

Glücksberg dał mi na niego pieniądze. Papa się może gniewać będzie, ale ja ręczę, że się nie oszukał. Najlepszy zegarmistrz go cenił, a idzie tak regularnie, jak największa Breguetowska Cybula z kieszeni jakiegoś amatora!⁷.



Ryc. 1. Okładka powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego pt. „Serce i ręka”

Przywołane cytaty świadczą o tym, że pisarz od najmłodszych lat był wychowywany w patriarchalnej rodzinie, w której uczono nie tylko szacunku do innych, ale także do pieniędzy. Dwudziestoletni młodzieniec, tłumaczący się rodzicom z każdego grosza nauczył się kontrolować swoje wydatki w świecie zafascynowanym modą⁸ i najnowszymi trendami, przyplływającymi do Polski za granicą.

Przejdźmy do tytułu artykułu, który stanowi parafrazę słów wypowiedzianych przez narratora powieści *Serce i ręka* na temat planów matrymonialnych Zygmunta Dobińskiego:

Znał nadto dobrze ludzi, by nie wiedział, że tylko ubogich grzechy są nie przebaczone; majątni na złotych szatach bezkarnie plamy noszą. Im wszystko wolno, są to przywileje stanu⁹.

Nota bene nieco wcześniej łowca posagów porównuje dwudziestodziewięcioletnią dziedziczkę wyśmienitego rodu do „brzoskwini z plamką” (s. 25), którą według jego ojca łatwo zmyć. Józef Ignacy Kraszewski w interesujący sposób porównał konsekwencje romansu Olimpij z nauczycielem muzyki do plamy na złotych szatach zamożnego rodu. Metaforyczne nawiązanie do

⁶ J.I. Kraszewski, *Do matki, Zofii Kraszewskiej* [Wilno, 31 VIII 1832], [w:] idem, *Listy do rodziny...*, s. 41.

⁷ J.I. Kraszewski, *Do matki, Zofii Kraszewskiej* [Wilno, wrzesień 1832], [w:] idem, *Listy do rodziny...*, s. 43.

⁸ Zob. A. Zawadowska, *Moda*, [w:] *Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, red. M. Rudaś-Grodzka i in., Warszawa 2014.

⁹ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka. Powieść prawie historyczna*, Lublin 1986, s. 29.

elementów garderoby skłania czytelnika do refleksji i odszukania w utworze odpowiedzi na kilka pytań: czy faktycznie majątni ludzie bezkarnie nosili owe plamy na swoich szatach? Czy rodzice, tuszując przez lata „amoralne” zachowanie córki postąpili słusznie? W jaki sposób Olimpia podchodziła do tej „wstydlivej” sprawy z przeszłość?

O romansie głównej bohaterki z nauczycielem muzyki Jarosławem Bratankiem dowiadujemy się z ust starego sługi domu. Rozmowa Macieja z księdzem wikarym przybiera znamię spowiedzi życia:

Niech to będzie spowiedź, bo któż tam wie, czy i na mnie jaka wina nie ciąży. Zaklinam was, niech to jak kamień w morzu utonie, co powiem!¹⁰

Bohater opisuje w niej początki małżeństwa radcy – „świętego człowieka” z majątną, aczkolwiek zalotną i frywolną panną. On „gospodarzył na wsi”, ona „latała po Paryżach”. Pretekstem do częstych wyjazdów było wychowanie córki. Zgodnie z najnowszymi trendami mody „milionowa dziedziczka” nie mogła pobierać nauk w kraju. Dlatego też przez kilka lat matka z córką mieszkały w Dreźnie. Według Macieja „płocha” żona radcy troszczyła się wyłącznie o swoje przyjemności i rozrywki, a nie o właściwe wykształcenie jedynej córki:

Pani nasza była jeszcze w kwiecie piękności i spragniona zabawy, ludzi, świata. Stroiła się wedle najpierwszej mody, w domu musiało być wszystko z największą elegancją. Kucharza przywieźliśmy z sobą, bez powozu i koni nie można się było obejść, dwa razy na tydzień wieczory i kolacje – kto tylko do Drezna przybył, przez Drezno przejeżdżał, musiał być zaproszony albo na obiad, lub na herbatę. Do panienki chodziły guwernantki, guwernerowie, w domu była bona, ale choć pani ją kochała bardzo, więcej myślała, jak się sama zabawi, niż co się z dzieckiem dzieje¹¹.

Panna Olimpia od najmłodszych lat przejawiała talent muzyczny i w związku z tym radczyni zatrudniła dla swej córki wirtuoza z Czech, Bratanka, w którym od razu się zakochała. Młody mężczyzna początkowo nie był niczego świadomy. Choć umowa z nauczycielem opiewała tylko na rok, Bratank przez trzy lata udzielał korepetycji utalentowanej uczennicy. W tym okresie wirtuoz zakochał się ze wzajemnością w Olimpii. Zakochana para zdając sobie sprawę z megaliansu, postanowiła uciec. Po dwóch tygodniach matka znalazła zbuntowaną córkę, a po tygodniu obie wyjechały do Włoch, aby zatuszować ową „plamę” i nie dopuścić do skandalu. Przez dziesięć lat rodzice Olimpii próbowali „dobrze” wydać córkę za mąż, jednakże ona odtrącała

¹⁰ Ibidem, s. 12.

¹¹ Ibidem, s. 13.

kolejnych kandydatów. Dopiero w wieku dwudziestu dziewięciu lat pod kilkoma warunkami, zgodziła się wyjść za mąż za Zygmunta Dobińskiego¹².

Po raz wtóry motyw splamionego honoru arystokratycznego rodu, powraca w rozmowie Olimpii z hrabiną Klarą na temat prawdziwej miłości w świecie obłudy i fałszu:

– O! ty moja anielska Olimpio! tyś umiała kochać!

– Nie, droga Klaro, ja umiem jeszcze... ja go dziś tak kocham, jak tego dnia, gdyśmy z nim, uciekwszy razem, w ubogiej chatce czeskiego wieśniaka stworzyli sobie raj. Dwie trumny wysłane kwiatami stały w jednej izdebce, myśmy się upajali sobą w drugiej, trucizna stała na stoliku otoczona kwiatami. My z nim śpiewaliśmy pieśni, tworzyli kantyki i płakali, i byli szczęśliwi jak w raju!

Z ust hrabiny wyrwał się krzyk, zbladła potem i głosu jej zabrakło.

– I ty się śmiesz skarżyć na życie! – wykrzyknęła po chwili – ty niewdzięczna! Bóg ci dał przeżyć taką rajską godzinę, której wspomnieniem wieki żyć można, a ty...

– Jam ją odpokutowała wiekiem – odezwała się Olimpia płacząc. – Odkładaliśmy śmierć, ostatni akt Romea i Julii, od dnia do dnia. Żal nam było świata, który tak śliczny, młody, jasny, tak cudowny się nam wydawał, szczęście nasze kołysząc na swym łonie. Zdawało się niemożnością, aby nas wysłedzić miano, gdy matka moja, której w pomoc przyszły wszystkie władze, napadła nas upojonych i wyrwała mnie jemu. Okuto biednego Bratanka, a mnie... ścięto! O tak, droga Klaro, ja tego inaczej nazwać nie mogę, straciłam poczucie życia, żyłam upiorem za karę... Zawieziono mnie napróżd pod włoskie niebo, aby zmylić poszlaki, aby zatrzeć wspomnienie, aby mnie obmyć z tej plamy. O! to nie była plama! Jam mu ślubowała na życie i śmierć, jam mu została wierną i będę nią do zgonu!¹³

Porównanie historii miłości Olimpii i Bratanka do dziejów nieszczęśliwie zakochanych Julii i Romea¹⁴ oraz Heloizy i Abelarda¹⁵ ma na celu uwrażliwienie czytelnika na rozterki sercowe tytułowej bohaterki, która nie czuła się winna zarzucanych jej czynów – splamienia honoru rodu. Choć minęło wiele lat od minionych wydarzeń, wrażliwa arystokratka wciąż czuła się żoną wybranka swojego serca, a nie łowcy posagów – Zygmunta. Według jej rodziców bohaterka zmyła ową „plamę” poprzez ślub z Dobińskim, jednakże ze strony Olimpii było to jedynie poświęcenie ze względu na ojca oraz jego zszargane nerwy.

¹² Zob. K. Mazur, *Kałuża jako symbol małżeństwa z rozsądku. Historia Olimpii, bohaterki powieści J.I. Kraszewskiego „Serce i ręka”, [w:] Życie prywatne Polaków. „Portret kobiety”. Polki w realiach epoki, t. III, red. J. Kita, M. Klempert, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2014.*

¹³ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka...*, s. 81.

¹⁴ Zob. W. Szekspir, *Romeo i Julia*, przekł. J. Paszkowski, Warszawa 2001.

¹⁵ Zob. J.J. Rousseau, *Nowa Heloiza*, przekł. i oprac. E. Rządowska, Wrocław 1962.

Choć Kraszewski zwracał uwagę głównie na fizjonomię¹⁶ twarzy kreacji kobiecych oraz ogólny wygląd bohaterów, to w powieści *Serce i ręka* można odnaleźć wiele interesujących opisów strojów Olimpii, które dopełniały jej naturalną urodę. Stary sługa Maciej w rozmowie z księdzem wikarym tymi słowami opisuje wygląd zewnętrzny wówczas nastoletniej bohaterki, podczas koncertu fortepianowego:

Wyszła jak słońce [...] w białej sukni, w różach tylko, z aksamitką na szyi spiętą brylantową klamrą. Niemcy osłupieli. Nic to, że była piękną, ale zdawała się majestatem postaci tronu godną¹⁷.

Ubiór według pisarza powinien odzwierciedlać stan duszy jego posiadacza – dlatego też na pierwsze spotkanie z młodym Dobińskim dumna arystokratka nałożyła czarną suknię z białymi mankietami i kołnierzykiem:

[...] ubrana z prostą prawie przesadą, Olimpia była przecież tak wielką panią, że Zygmunt, doskonały aktor, czuł się przy niej mało co lepszym od lokaja¹⁸.

Natomiast w dniu ślubu, główna bohaterka powieści ubrana w białą morową suknię przypominała marmurowy posąg:

Na kanapie Olimpia, którą zmuszono ślubnego stroju spróbować, siedziała w białej sukni morowej, ale z rozpuszczonymi włosami, poplątanymi niedbale. Sparta na rękę, leżała posągiem bladym, jak cesarowa żona z marmuru w Real Museo w Neapolu. Czarne jej oczy świeciły wśród mroku jasno, strasznym blaskiem, jak dwoje źrenic dzikiego, podrażnionego zwierza. Była zarazem cudownie piękną i przerażającą. Na twarzy, zawsze bladej, teraz białej, dwa wypalone rumieńce ceglane jak dwie plamy od policzków się wydały. Miała coś w sobie męczennicy i coś zrozpaczanej poganki¹⁹.

Dla Olimpii ślub z Zygmuntem przypominał komedię, którą musiała dobrze zagrać, aby zadowolić „dostojny parter”, tzn. rodziców. Po obiedzie na nowo musiała odgrywać „rolę pani młodej”. Bohaterka, brzydząca się fałszem i obłudą, przeżywała wówczas istne tortury:

Ciążył jej ten strój godowy, urągający uczuciu, sercu, które pod nim biło; rada była zerwać ze skroni pomarańczowe kwiaty kłamiące dziewczicą jej świeżość, gdy

¹⁶ Zob. K. Stępnik, *Fizjonomista monarchów i karłów. Kraszewskiego technika portretu*, „Akcent. Literatura i sztuka” 1996, nr 3 (65); J. Bachórz, *Fizjonomika*, [w:] *Słownik literatury polskie XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

¹⁷ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka...*, s. 17.

¹⁸ Ibidem, s. 35.

¹⁹ Ibidem, s. 47.

się czuła wdową w żałobie; palił ją naszyjnik piękny, który szambelan złożył jej w podarku, a który matka włożyć zmusiła. Był to dar cesarza Aleksandra, pono babce pana Zygmunta w jakimś przejeździe przez Warszawę ofiarowany²⁰.

Dumna arystokratka nawet podczas podróży poślubnej ubierała się na czarno, oplakując w duszy swoją pierwszą miłość. Kraszewski na zasadzie kontrastu, oczyma Zygmunta opisał strój Olimpii na koncercie tenora Ullmanna oraz wirtuoza z Włoch – Fratelliego (posiwiatego Bratanka):

Stąd mógł doskonale widzieć Klarę w bladoliliowej sukni, jaśniejącą pożyczaną młodością, i Olimpię ubraną czarno z pąsowymi wstęgami, zwracającą na siebie oczy wszystkich. Słyszał nawet domysły i dopytywania otaczających, z których jedni brali Olimpię za hiszpańską jakąś księżniczkę, drudzy za Włoszkę, inni za Francuzkę. Piękność jej, matowa bladeść twarzy odbijająca od sztucznych rumieńców i białości pań siedzących obok, smutny wyraz twarzy irytowały mężczyzn i niepokoiły kobiety. Najpowszechniejszym zdaniem było, że to być musi jakaś znakomitość arystokratyczna. Jakby dla dodania blasku Olimpii kontrastem obrachowanym umyślnie wykwitła obok niej różowa hrabina Klara. Pomimo wielkiego wdzięku nie tała sama przed sobą, że zgaszona przez sąsiadkę, służyła jej tylko za repousoir²¹.

Francuskie słowo *repousoir* oznacza „osiągnięcie efektu przez użycie kontrastu”. Wśród barwnej i kolorowej publiczności, przypominającej małowniczy ogród – Olimpia w czarnej sukni przypominała oryginalną, czarną różę, zwracającą na siebie powszechną uwagę zebranych na widowni gości z całej Europy.

W tym miejscu warto przywołać fragment opisujący strój weselny teścia Olimpii. Ojciec Zygmunta zgodnie z teorią głównego bohatera książki Tomasza Carlyla *Sartor Resartus* próbował dowieść, iż wszystkie ziemskie sprawy człowieka „są spięte haftkami i guzikami, a trzymają się w kupie za pomocą Szat”²²:

Szambelan oparł się stanowczo uwagom syna, włożył pod frak wielką wstęgę Św. Anny, gwiazdę do boku przypiął, na szyję włożył Włodzimierza, a w pętlicy umieścił wspomnienia zasług pięćdziesięcioletnich dla kraju, nie zapomniawszy nawet medalów i sprządek zagranicznych, które sobie różnymi środkami wyrobił. Sam jeden wprowadzie tak był wyluminowany, ale go to w najmniejszej rzeczy nie mieszało, że zwracał na się oczy, bo niedowidział nieco szyderskich uśmiechów. Stary prezes Drogolewski, który był nielitościwym drwiarzem, przypadł aż

²⁰ Ibidem, s. 60.

²¹ Ibidem, s. 100–101.

²² T. Carlyle, *Sartor Resartus. Życie i zdania pana Teufelsdröcka. W trzech księgach*, przekł. S. Wiśniowski, Warszawa 1882, s. 47.

*do ucha radcy, żeby mu powiedzieć. – Zięć jak zięć, ale co tatka, toś sobie wybrał w takich splendorach, żeśmy gotowi, patrząc nań, poślepnąć [...]*²³.

Odświętny strój szambelana Dobińskiego, pisarz w ironiczny sposób porównał do świecących ozdób bożonarodzeniowych:

*Szambelan za to, zakładając serwetę pod brodę dla zabezpieczenia swych dekoracji od sosów, miał minę tryumfatora*²⁴.

Natomiast na wieść o rozwodzie Zygmunta z Olimpią, jako człowiek praktyczny „zaczął obliczać, ile by powinien żądać, aby wszystkie plamy i blizny otrzymane powyżłacać”²⁵. Zatem metaforycznej plamy na złotych szatach arystokratycznego rodu w ekstremalnych sytuacjach nie można wyczyścić środkami chemicznymi (takowe mogłyby uszkodzić materiał – uczucia Olimpii i jej rodziny), lecz za pomocą środków finansowych i talentów złotniarki (taktownych rodziców) – pokryć złotym wzorem. Według Kraszewskiego, doskonałego obserwatora dziewiętnastowiecznego społeczeństwa oprócz miłości, szczerego uczucia za pieniądze można było „wszystko” kupić:

*Pieniądz pokrywa wszystko – pieniądz jest rękojmą konserwatyzmu, pieniądz prowadzi z sobą przekonania, którym wyższe hołdują sfery, pieniądz wyświęca ludzi na praktycznych, pieniądz daje mi przywileje rozumu. Najarystokratyczniejsze rody gotowe oddać córki, żenić synów z najbrudniejszych facjendarzy potomkami, byle w posagu szły miliony. Mieliliśmy przykłady ludzi skalanych zbrodniami, których społeczeństwo rozgrzeszało... kupione złotem. Smutna to prawda, stara jak świat, lecz dopiero dziś stała się ona znamieniem wieku. Dawniej bywały wszakże wyjątki i pewne majątki, za które sobie kwalifikacji do wyższych sfer kupić nie było można – dziś wszystko jest na sprzedaż. Ojciec Zygmunta pierwszy tę prawdę podniósł do aksjomatu, syn ją przyjął za życia prawidło*²⁶.

Reasumując, powyższe rozważania można stwierdzić z całą pewnością, iż moda, strój i ubiór²⁷ pełnią w powieści współczesnej *Serce i ręka* autorstwa Józefa Ignacego Kraszewskiego trzy zasadnicze funkcje²⁸. Zakazana miłość

²³ J.I. Kraszewski, *Serce i ręka...*, s. 55.

²⁴ Ibidem, s. 61.

²⁵ Ibidem, s. 140.

²⁶ Ibidem, s. 114.

²⁷ Nie odnalazłam żadnych publikacji dotyczących bezpośrednio kwestii mody i stroju w twórczości J.I. Kraszewskiego, istnieją jedynie książki oraz artykuły naukowe, które pośrednio nawiązują do tego tematu, zob. A. Czajkowska, *Kraszewski nieubrany. Szkice*, Częstochowa 2012; W. Hamerski, *Ironia romantyczna we wczesnej twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wiek XIX: Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2012, 5 (47).

²⁸ Kraszewski na temat mody i funkcji stroju wypowiada się również na łamach innych powieści współczesnych, m.in. *Kopciuszka* (I wyd. – 1863) oraz *Lalek. Sceny przedślubne* (I wyd. – 1873).

jako plama na złotych szatach arystokratycznego rodu pełni funkcję strukturalną, bowiem wokół niej osnuta jest fabuła całego utworu. Natomiast funkcja personologiczna w dziele pisarza dookreśla cechy wewnętrzne postaci, ich marzenia oraz aspiracje. Na przykład skromny strój Olimpii z początkowych partii powieści miał za zadanie odzwierciedlić jej smutek oraz rozpacz po rozstaniu z ukochanym. Z kolei „dekoracyjny” ubiór szambelana Dobińskiego w obrazowy sposób zilustrował wysokie aspiracje tegoż oryginalnego szlachcica. Dopełnieniem funkcji personologicznej jest funkcja socjologiczna²⁹, która podkreśla, że za pomocą szczegółowego opisu stroju bohatera czytelnik może określić pozycję socjalną danej postaci utworu *Serce i ręka*. Zaś dziewiętnastowieczna moda na zawieranie małżeństw z rozsądku była przyczyną wielu nieszczęść i konfliktów. Odważna i konsekwentna w działaniu Olimpia, nie podążająca za trendami mody, tylko słuchająca głosu swojego serca doprowadziła do rozwodu z Zygmuntem Dobińskim oraz oficjalnie poślubiła ukochanego Jarosława Bratanka. *Summa summarum* zakazana miłość, dzięki determinacji głównej bohaterki z „plamy” przeistoczyła się w miłosny wzór na złotych szatach arystokratycznego rodu.

SUMMARY

Forbidden love as a the stain on the golden robes of an aristocratic family (Józef Ignacy Kraszewski, *Heart and hand*)

The novel contemporary Józef Ignacy Kraszewski's *Heart and hand* in an interesting way in line with the issues related to the fashion, apparel, and nineteenth-century lifestyle of the aristocracy. Olimpia, the main character in the song, going into a love affair with the music teacher stained the good name of his family. Love nineteen Miss Jaroslaw Nephew was the novel compared to the stain on the golden robes aristocratic family. According to the parents of the heroine only way to wash off her wedding was proud and the rebellious daughter of Zygmunt Dobiński. However feast and destiny triumphs over the marriage of convenience. Olimpia meets beloved during our honeymoon at one of the concerts. Then her life makes sense and is firmly committed to the goal. Zygmunt takes divorce and marries Jaroslaw. In this way the „stain” turns into love pattern on aristocratic robes.

²⁹ Zob. C. Lalo, *Społeczne funkcje mody*, [w:] *Antologia współczesnej estetyki francuskiej*, red. I. Wojnar, Warszawa 1980.